

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2 kroł. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 38 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17-19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Piątek 22 września.

Julona. Rzym. kat.: Dzisiaj: Maurycego † — Jutro:
Tekli P. † — Gr. kat.: Dzisiaj: 9. Joakima. — Jutro: 10.
Mynodory M. — Słow. Dzisiaj: Zelimira. — Jutro: Bogu-
sławy.

Wschód słońca 5:53, zachód 5:52.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca
głównego, wedle zegara miejskiego: do Krakowa 9:01*,
9:11, 3:26*, 7:11, 11:36, 1:21*, 4:51; do Rzeszowa 4:46; do
Podwołoczysk 7:06, 11:31 2:36*, 9:36, 11:36; do Przemysła-
Chyrowa-Rymanowa-Iwonicza-Jasła: 10:41; do Czernio-
wiec 6:51, 9:56 (od lipca w święta do Worochty), 3:16*,
11:16, 3:27*; do Kołomyi: 6:26; do Struja: 11:46; do Ła-
wocznego: 8:06, 3:31, 7:01; do Sambora: 9:36, 4:56, 11:31;
do Jaworowa: 7:31, 6:34; do Brzuchowic: 6:26 (od 14
do 10 września), 9:06 (święteczny), 1:06 (święteczny),
2:46, 3:56, 6:46, 8:06, 8:31; do Rawy: 11:51 (nieucz.) 8:06;
do Belzca: 11:46; do Janowa: 7:31, 9:51, 2:11 (14 maja do
10 września w święta), 3:44 (14 maja do 10 września), 6:34;
do Szczercza: 2:31 (1 czerwca do 10 września w święta);
do Lubienia 2:51 (14 maja do 10 września w święta). —
Pociągi pociągowe opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wie-
czór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka w d.
powsz. od 11-2; muzeum w dni powsz. (prócz poniedziałku
od 9-1, nado we wtorek i piątek od 3-5, w niedzielę 11-1
Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10-1
Muzeum przemysłowe w dni powsz. 10-1 za zgłosz. — Muzeum
otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od g. 9-2,
w święta od 10-1. Biblioteka Bawrowskiego (Ujejskiego
2) wtorki, środy, piątki i soboty 4-6. Bibl. Pawlikowskich
(Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele od 11-12.
— Bibl. Politechniki w święta, niedziele poniedziałki od
11-1, w inne dni 10-1 i 4-8. — Biblioteka Tow. Szew-
czenki (ul. Czarnieckiego 26) 2-6 (prócz niedz. i św.
ruskich). — Bibl. Narocnego Domu (Teatralna 22) we wto-
rki, środy, piątki, soboty 9-12 3-6.

Biblioteka Uniwersytecka otwarta codziennie od go-
dziny 11 do 2.

Wystawy stałe. Tow. przyjaciół sztuk pięknych
(Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10-5. Opłata 60 h.,
w niedz. 30 h.

Lwowskie Foto-Plastikon w pasażu Hausmana
(40 razy premiowane) od 17 września do 23 września do
widzenia „Wspaniała podróż w okolice jeziora Garda i
zwiedzenia pobojojwiska z r. 1859 i 1866 r. koło Rerecco i
Solferino.

Teatr miejski. Dzisiaj o godz. 7:30 benefis Kliszew-
skiej: „Figle wiosenne“ Straussa. — Jutro: „Śnieg“ dra-
mat St. Przybyszewskiego.

Wystawy czasowe. Wystawa prac uczniów ręk-
dzielniczych w pałacu Sztuki na placu powystawowym cod-
ziennie.

Biblioteka politechniki. Otwarta przez wrze-
sień w poniedziałek, środę i piątek tylko od 10-1 rano;
od 1 października codziennie od 10-1 i od 4-8.

Sprawozdanie poselskie dr. Stanisława Głabiń-
skiego o godz. 5:30 w sali Towarzystwa pedagogicznego
(Zimorowicza 17).

Wystawa w Buczaczu.

Buczacz, we wrześniu.

Nie jest moim zamiarem, ani być nie może, opi-
sywać wystawę. Uczynił to już zresztą wasz stały ko-
respondent tutejszy, w czasie właściwym. Zadaniem mo-
jem atoli jest zwrócić uwagę ogółu na pewne cechy wy-
stawy, odróżniające ją od innych podobnych, oraz na
pewne szczegóły produkcji naszej, na podniesienie za-
sługujące.

Zdaniem mojem wystawa buczacka jest bardzo
wiernym zwierciadłem nietylko produkcji galicyjskiej,
ale i temperamentu naszego narodowego. Co do pierw-
szej, charakterystyką jej jest przewaga przemysłu rolni-
czego po nad rękodzielniczym i fabrycznym. Mamy na
wystawie buczackiej kilka pawilonów, poświęconych wy-
łącznie produkcji gospodarczej. Ogrodnictwo, sadowni-
ctwo i gospodarstwo domowe, przedewszystkiem zaś
rolnictwo mają przedstawicieli najlepszych, obok tych
grupuje się leśnictwo i kultura leśna, myślistwo i prze-
mysł na tych działach się opierający.

Przemysł fabryczny jest tylko w szczupłym bar-
dzo zakresie reprezentowany, okazów przemysłu dro-
bnego stosunkowo wiele, ale wszystkie chaotycznie po-
mieszane, tak, iż żadnego poglądu na gałąź jakiejś pro-
dukcji nie dają.

Powiedziałem, że wystawa buczacka jest obrazem
naszego temperamentu narodowego. Tak jest. Cechują
ją dorywczość, brak planowości i systematyczności,
wszystko nosi na sobie cechę jakiegoś pośpiechu i go-
rączki, aby prędzej. Skutek tego jest taki, że dużo przed-
miotów, na pierwszorzędą uwagę zasługujących, nie-
korzystnie znalazło pomieszczenie, wiele okazów bardzo
zajmujących uchodzi uwadze widza, tem więcej, że ni-
kogo niema, kto by na nie uwagę zwrócił. Samych wy-
stawców przy ich okazach niema, ludzie zaś czuwający
nad przedmiotami wystawionymi zupełnie są niekwalifi-
kowani do dawania jakichkolwiek wyjaśnień, towar zaś,
choćby najlepszy i nie wiedzieć jak znakomity, wy-
maga niezbędnie pokazania i zachwalania go, inaczej
każdy koło niego przejdzie obojętnie.

Wybornie rozumieją sekret ten wystawcy Czesi,
Niemcy i Francuzi, którzy na wystawę swoje dobierają
najlepsze sily pomocnicze, najświetniej ukwalifikowane,
umiejące reprezentować producenta i zareklamować od-
powiednio towar. Stąd też pochodzi olbrzymi popyt na
wystawione tam produkty i rozliczne zamówienia czy-
nione na placu wystawy. Nasz wystawca uważa, iż uczy-
nił już wszystko, jeżeli wziął udział w wystawie i nade-
słał zrobiony przez siebie powóz, bucik, czy wyhodo-
wane, okazałe proso, to zaś jest dopiero połowa zadania.
Trzeba umieć towar sprzedawać. Ale i pod tym wzglę-
dem widzę już pewien postęp u nas. W pawilonie prze-
mysłowym np. spotkałem się z wzorowymi pod tym

względem wystawcami, braćmi Wolnymi ze Stanisławo-
wa, fabrykantami kawy zdrowotnej, która już dzisiaj za-
czyna wypierać z użycia domieszki Francka i Kathrei-
nera. Panowie Wolnowie nie puszcza ani jednego przecho-
dnia, ażeby go nie zaopatrzyć albo w pakiet ze swoją
kawą na próbę, albo przynajmniej w ogłoszenie w pol-
skim lub ruskim języku, a nawet w żydowskim żarg-
nie. Ta uznania godna zapobiegliwość fabrykantów sta-
nisławowskich ma swój skutek, albowiem sprzedali oni
na wystawie mnóstwo swojej kawy i setki ludzi z wy-
robem zapoznali. Jury odznaczyła wyroby pp. Wołnych
srebrnym medalem.

Dosyć ożywiony ruch dawał się widzieć także
koło wyrobów tkackich Mięśowicza z Krosna, u którego
robiono zamówienia i koło sukien rakszawskich i Zają-
czka, sprzedawano też dosyć zabawek jaworowskich
i czyniono zamówienia w warsztatach tkackich, których
na wystawie jest kilka.

Pod względem reklamy kupieckiej jesteśmy jeszcze
zatem bardzo zacofani i pod tym względem należałoby
nam przebyć umiejętną szkołę.

Nie potrzebują reklamy tylko wyjątkowe działy
produkcji, reklamujące się same, z musu niejako, jak
n. p. takie wyroby cukiernicze Noworolskiego i Krowi-
ckiego ze Stanisławowa, złotym nagrodzone medalem,
których pawilon był miejscem rendez-vous dla gości wy-
stawowych, podobnie jak i pawilony Kólek rolniczych
i „Eleutery“.

Obrazem chaotyczności i ciżby przedmiotów od-
znaczał się szczególnie pawilon drugi przemysłowy,
po lewej ręce od wejścia. Było w nim mnóstwo pię-
knych rzeczy, ale tak ciasno ustawionych, że nic się
dobrze nie widziało. Kilinki, wyroby rzeźbiarskie ko-
sowskie, lalki, mydła i perfumerye, widokówki (n. b.
za granicami kraju robione), zabawki, wyroby stolar-
skie, kapelusze, warsztaty tkackie i konfekcja damska.
Wszystko to tak gęsto koło siebie i na tak małej
przeźreni, że miałoby się ochotę ten cały magazyn
stamtąd wynieść, posortować i na dwa co najmniej pa-
wiloni porządnie podzielić.

W pawilonie tym wartościową jest istotnie wysta-
wa lalek, ukostumowanych w stroje ludowe rozmaitych
okolic naszego kraju. Wystawa ta jest pomysłu p. Hen-
ryka Badeniego z Koropca, któremu dopomogły w do-
konaniu jej panie z okolicy. Należałoby tylko zbiór ten
dokompletować, a następnie umieścić go w lwowskim
muzeum przemysłowym lub Dzieduszyckiego.

Kilka firm krajowych, z fabryką lwowską „Tlen“
na czele, wystąpiło z wyborami perfumeryami. Prze-
mysł ten, na większą skalę uprawiany jest w Galicyi
od niedawna i przysparza setkom rąk w kraju zajęcie,
zatrzymując równocześnie dziesiątki tysięcy koron, nie-
potrzebnie dotychczas wywożonych do obcych prowincyj
i zagranicę, w kraju.

— Wybrałem ten pokój, Honoro, dlatego, że jest
najwygodniej położony. Co ci się tu wydaje straszem,
nie wiem doprawdy; gdy lampy będą zapalone, przeko-
nasz się, że jest miły. Nie bądź dziecinna. Zostaniemy tu-
taj, bo na piętrze spać nie chcę.

Nie odpowiedziała, ale widziałam, jak oczy jej po-
nownie błędziły po ścianach, on zaś śledził jej ruchy
ukradkiem. I ja mimowoli zaczęłam się rozglądać. Jak-
kolwiek często bywałam w tym pokoju, nigdy jeszcze
pustka i ponurość jego nie uderzyły mnie tak dalece.
Pokoje, długo niezamieszkałe, mają zawsze odstręca-
jące piętno pustki, ale tutaj było jeszcze coś więcej —
coś nieokreślonego, czego nazwać nie umiałam, czego
sobie wówczas wytłumaczyć nie mogłam i dzisiaj też
jeszcze nie potrafię.

Ściany pokryte były wysoko taflami dębowemi, a
ich część górna i sufit poczerniałe od dymu i kurzu.
W całym pokoju nie było śladu koloru, nawet na firan-
kach wielkiego baldachimu nad łóżkiem, wznoszącego
się groźnie w rogu pokoju. I tutaj czas dokonał swego
działa zniszczenia i wszystko, co dawniej było jasne i
świetne, zamienił na jednostajną matową szarość. Podło-
ga była czarna, kominie pusty, na ścianach ani jednego
obrazu. Wszelako nietylko zupełny brak estetyki, ubogie
urządzenie, bezbarwność pokoju wywierały odstrasza-
jące wrażenie; zdawało się, że z tych ścian unosiły się jakieś
zatrute wyziewy, że snuły się po nich jakieś widma, któ-
re przejmowały serce lękiem i zgrozą.

(D. c. n.)

A. K. Green.

Opuszczona gospoda.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Spodziewam się, moja droga, że nie jesteś za-
nadto zmęczona... Doprawdy, śliczny stary dom... zupeł-
nie w stylu angielskim, nieprawda?

A ona odpowiadała skinieniem głowy. Naraz
wskazę, zupełnie zniecała, zesunęła się z krzesła i
padła zupełnie nieprzytomna na starą, stoczoną przez
robaki podłogę.

Krzyknęłam ze strachu; i on wydał też stłumiony
okrzyk, stał jednak, jak przykuty, na miejscu, gdym ją
podniosła zemdtoną i położyłam ją na łóżku. Gdy obejr-
załam się na niego, oburzona, zobaczyłam, że posta-
wił nogę na skrzyni, jak gdyby chciał strzedz swojej
własności. Zauważywszy oburzenie w mojem spojrzeniu,
pospieszył jednak i zaofiarował mi swoją pomoc z chłod-
ną uprzejmością.

Skorzystałam z niej o ile mogłam najmniej i w końcu,
dzięki moim gorliwym usiłowaniom, martwa postać
ożyła się. Pierś jej podniosła się i opadła a powieki
jej drgały. Wówczas zwróciłam się ku niemu, siłą się
na spójk, który trudno mi było zachować, wobec nie-
ufości i odrazy, jaką do niego czułam, i spytałam, jak
dawno się pobrali.

Byłże to ten sam pan o wytwornem obejściu?..

Twarz jego poczerwieniała z gniewu, surowa, gwałtowna
natura wybuchła z pod powierzchownej ogłady.

— Kto pani pozwala pytać mnie o to? — krzyk-
nął namiętnie; — kto daje pani do tego prawo?

Zanim wszakże zdążyłam odpowiedzieć, zapanował
już nad sobą i przybrał znów pozory fałszywej grzecz-
ności.

— Pani zechce mi wybaczyć, — rzekł z przesa-
dną uprzejmością, — w ostatnich czasach miałem tyle
ciężkich przejść. Moja żona jest od wielu miesięcy taka
chora, że pielęgnowanie jej i troska o jej zdrowie wy-
czepały zupełnie moje siły. Jedziemy teraz do ciepłej-
szego klimatu, i mam nadzieję, że ona powróci tam do
zdrowia.

Szczególny uśmiech igrał dokoła jego ust, lecz
znikł nagle, jak gaśnie światło, gdy spostrzegł, że ona
otworzyła oczy i rozgląda się po pokoju ciekawie, ba-
dawczo, ale z widoczną trwogą.

Zbliżył się do mnie.

— Jak pani widzi, moja żona jest już zupełnie
zdrowa, — zauważył, widocznie w zamiarze pozbycia
się mnie.

Nielatwo mi przyszło się oddalić, lecz musiałam,
gdyż zdawało mi się, że chora już teraz istotnie nie
potrzebowała mojej pomocy. Z ciężkiem sercem chcia-
łam właśnie zwrócić się ku drzwiom, gdy młoda kobie-
ta wyciągnęła do mnie ramiona i zawołała:

— Niech mnie pani nie zostawia samej w tym
straszonym pokoju. Taki mnie lęk ogarnia, ja się tu boję,
Czy nie mogłes znaleźć w tym domu mniej ponurego
pokoju, Edwinie?

Zatrzymałam się.

— Jest tu pokójów dosyć... — zaczęłam, ale on
przerwał mi bez ceremonii.

Wyroby te znajdują coraz większe uznanie u naszej publiczności i całkiem słusznie. Mydła i pachnidła nasze są zupełnie dobre i mogą konkurencyjnie śmiało wytrzymać z czeskiemi i niemieckimi, a różnica w cenie ich jest bardzo znaczna.

Nie zauważyłem na wystawie buczańskiej zapalek z naszych fabryk. Być może, iż uszły mojej uwagi, co w pomieszczeniach wystawionych przedmiotów mogło się stać łatwo. Tak samo nie zauważyłem okazów naszego przemysłu naciarskiego i wogóle bogactw, kryjących się w łonie naszej ziemi. Przegląd wystawionych rzeczy ułatwiłby bardzo odpowiedni katalog, tego jednak wystawa buczańska nie posiadała. Jak się dowiaduję, ma być ogłoszony wykaz taki, ale po wystawie.

Najbardziej wabiącą rzeczą był pawilon Oskara i Emila hr. Potockich, położony już w ocienionej części parku. Pawilonik zgrabny, niby leśny pałacyk, wygląda wewnątrz jak suhański harem, ale tylko pod względem dekoracyjnym, brak mu bowiem jego integralnej części, tj. hurysk. Ściany tego namiotu wyłożone są kosztownymi makatami, podłoga kilimkami, a taburety i wężgłowa okryte wschodnimi wzorzystymi adamaszkami.

Potoccy wskrzesili ten, w dawnej Polsce kwitnący, przemysł tkacki i trzeba przyznać, uczynili to ze znowstem i dużym poczuciem artystycznym. Makaty buczańskie są prześlizgane i możemy się nimi po całym świecie szczyścić. Znajdują też one znaczny pokup po za granicami naszego kraju, znają je we Francji i Anglii i wysoko cenią. U nas spotkać je można tylko w domach ludzi bardzo bogatych i mających smak wyrobiony. Ostatni raz widziałem makaty buczańskie na wystawie lwowskiej w r. 1894. Wówczas budziły one powszechne zajęcie, ale dzisiaj przyznać trzeba, mogą wprawić znawców w podziw, pomiędzy wyrobami bowiem z przed lat jedenastu a obecnymi jest znaczny postęp. Kolekcję wzorów pomnożono, używając do nich nietylko starych pasów słuckiej roboty, ale delikatnych tkanin perskich ze starych przepięknych szalów i tureckich szlafroków. Przedziwnej roboty są te makaty i przykrycia, o gładkim, to wyciskanym w pyszne wzory tle, barwy niezmiernie dyskretnej i miękkiej. Są tam np. prześlizgane makaty o barwie morelowej, perłowej, ciemno-różowej i różowo-miedzianej, przypominające delikatnością najlepsze wyroby francuskie z czasów Ludwików XIV i XV.

Spełnię akt sprawiedliwości, jeżeli chwając tę perłę wystawy, wspomnę także o tych, którzy przede wszystkim ponoszą zasługę przechowania tradycji tych pięknych tkanin. Są to skromni tkacze bracia Czekanowscy i Nagórzańscy, którzy w pięciu trudnią się wyrobem tych cudownych tkanin, przejąwszy tę sztukę od swoich dziadów w prostej linii, których zatrudniał rozgłośniej sławy z niesłychanych dziwactw znany, Mikołaj Potocki, słynny starosta Kaniowski.

Nie wiem, jak tam rzeczy osądziła pod tym względem buczańska jury, sądzę jednak, że tych tkaczy, braci Nagórzańskich i Czekanowskich, powinna być zaszczytnym odznaczyć medalem.

Trudno mi się wreszcie powstrzymać od oddania pochwał działowi gospodarczemu na wystawie buczańskiej. Był on urządzony najbogaciej i najporządniej, do czego przyczyniły się zabiegi samych wystawców, którzy widocznie nie szczędzili trudów i kosztów, ażeby dział ten godnie zaprezentować.

Na pierwszy plan niech mi będzie wolno wysunąć wystawę zbiorową Kółek rolniczych, oraz istniejących przy nich sklepików, dowodzącą, że idea stowarzyszenia się zapuściła już u nas korzenie i że lud nasz ją pojął należycie, a z drugiej strony, że praca zarządów Kółek wdzięczne zaczyna wydawać owoce.

Pawilony osobne pp. Serwatowskiego, Cieleckiego, Kobyłańskiego, Aleksandra Potockiego, zawierające przepyszne okazy ziemiopłodów, oraz pawilon Wolgnera z Koinarówki, znanego fabrykanta wapna, dopełniają całości. Jakby dla dekoracji, kończą wystawę maszyny rolnicze, młyn w ruchu puszczony i wieże wiertnicze.

To byłby pobieżny przegląd wystawy buczańskiej, że użyję utartego wyrażenia „à vol d'oiseau“ a raczej kilka wrażeń z wycieczki na niej odniesionych.

Przyznaję otwarcie, że wolałbym wystawę ściśle powiatową, któraby dała obraz, co powiat buczański produkuje i jak produkuje, żądałbym jednak większej ścisłości i zapelnienia wszystkich gałęzi produkcji tego pięknego kawałka ziemi, wystawa zaś, o której tych kilka uwag pozwoliłem sobie napisać, nie była ani powiatową, ani krajową, nie dawała zatem obrazu produkcji ani ziemi buczańskiej, ani też Galicyi. Nie idzie zatem, ażeby przedsiębiorstwo wystawy za to ganić. Przeciwnie, wystawa buczańska dała w każdym razie sposobność wielu wystawcom spróbowania swoich sił i szlachetnego współzawodnictwa na polu rolnictwa i przemysłu i jest bądź co bądź szkołą praktyczną dla nich, a szlachetną podniętą dla wszystkich kraj młujących obywateli, ażeby w usiłowaniach popierania, rozwijania i dźwignia przemysłu krajowego nie ustawali, ale wszystkie siły dla spotęgowania go i wzbogacania kraju tem samem poświęcali. „Vivant sequentes!“

UCZESTNIK.

Pożar Niżniowa.

Niżniów, 20 września.

Dziś o godzinie 12 w południe nawiedził nas straszny pożar. Spłonęło przeszło 100 budynków. Ogień szalał ze straszną wicherą, przerzucając sнопami jak piorunkiem z domu na dom. Ludzie byli prawie wszyscy w polu, tak, że ratunek był absolutnie niemożliwy,

tembardziej, że brak było i wody. Ludność pozostała w strasznej nędzy, gdyż z pól wszystko już było zebrane, zamieniła się w żebraków, gdyż nie mają nawet co do ust włożyć.

Piszę te słowa o 10 w nocy, ogień jeszcze kończy dzieło zniszczenia. Straż ogniowa z Tlumacza nadjechała, lecz cóż może zrobić, gdy jest brak wody.

Szkoda obliczana tak przeciętnie wynosi do 100.000 koron, ubezpieczonych domów było niewiele, cóż zresztą znaczy asekuracja. Gospodarz, którego dom był ubezpieczony na 300 koron, poniósł szkodę, nie dającą się niczem powetować, gdyż owoc pracy całego lata poszedł teraz z dymem w ciągu godziny.

Mamy nadzieję, iż ci, co przeczytają te słowa, pośpieszą z pomocą tym biedakom, którzy literalnie nie mają co do ust włożyć, drobnym choćby datkiem.

Drobie i świń spaliło się mnóstwo, z ludzi zaś tylko przy ratunku poparzonych zostało wielu, lecz ofiar Bogu dzięki niema.

Na razie nie jestem w stanie rozpisywać się dłużej o klęsce, zwracam się tylko raz jeszcze do serc zacnych i proszę, aby datki wysyłać raczyły pod adresem księdza Michała Paprockiego.

J. B.

Z Rosyi.

Mobilizacja dla stłumienia rozruchów.

Petersburg. (Tel. wł.) W kołach wojskowych zapewniają, że faktycznie czynią się przygotowania do ogólnej mobilizacji w celu stłumienia ewentualnych rozruchów. Na razie utworzoną będzie armia rezerwowa w sile 225.000 ludzi, powołanych po większej części z okręgów wojskowych Petersburga i Moskwy.

Zapowiedź stanu wojennego w Finlandyi.

Petersburg. (Tel. wł.) Car zamierza zaprowadzić stan wojenny w całej Finlandyi w razie trwania nadal wrzenia rewolucyjnego i zabójstw politycznych.

Fiński komitet rewolucyjny.

Petersburg. (Tel. wł.) Rząd podobno posiada dowody, że statek angielski „John Grafton“, który zatonął koło Jakobstadu, wynajęty był przez fiński komitet rewolucyjny. Prócz tego w Anglii przebywa stale komitet, który z Londynu kieruje akcją rewolucyjną w Finlandyi.

Zaburzenia na Kaukazie.

Tyflis. (Pet. Ag. tel.) W mieście Czemako Tatarzy zaatakowali dzielnicę ormiańską. Napady i rabunki na drogach uniemożliwiają transport środków żywności. W Szuszy panuje głód. Do Batumu odeszły dwa bataliony piechoty, oddział strzelców, dwie sotnie kozaków i bateria artylerji. W Batumie wykryła policja w domu pewnego Persa skład broni i amunicji.

Wykolejenie „expressu“.

Odesa. (Tel. wł.) Z Tyflisu donoszą, że pociąg „Express“ wczoraj przez Tatarów został wykolejony. Złożyli oni barykady z kamieni na szynach. Lokomotywa i kilka wagonów zdruzgotanych. Wypadek zdarzył się o 1/22 w nocy. Wysłano silny oddział kozaków dla zapobieżenia dalszym wypadkom.

Zamach na patrol.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankfurter Ztg.“ donosi z Pińska, że nieznany młody człowiek rzucił bombę na patrol. Zginęli sprawca zamachu oraz oficer prowadzący patrol, syn hr. Solskiego, znanego męża zaufania cara. Kilku żołnierzy jest ciężko rannych.

Propozycja Tolstoja.

Petersburg. (Tel. pryw.) Lew Tolstoj przygotowuje pismo do cara, w którym prosi, aby minister spraw wewnętrznych na przeciąg kampanii wyborczej uwolnił gazety z pod kontroli cenzorów.

Wybór rektora.

Petersburg. (Tel. wł.) Rektorem uniwersytetu tu-tejszego wybrany został profesor fizyki Borgmann, były nauczyciel cara Mikołaja II.

Powrót Wittego.

Berlin. (Tel. wł.) Koła polityczne twierdzą, że cesarz Wilhelm przyjmie Wittego na specjalnej audyencji.

Paryż. (TBK.) „Figaro“ donosi, że Witte odbył wczoraj popołudniu po wycieczce w Rouviera, dłuższą naradę z prezydentem „Crédit Lyonnais“.

Paryż. (TBK.) Radykalny dziennik „Lanterne“ protestuje przeciw ogłoszonym przez „Temps“ kilku enuncyjom Wittego i oświadcza, że „Lanterne“ nigdy nie występowała przeciw rosyjskiemu narodowi, lecz tylko przeciw rządowi rosyjskiemu i caratowi.

Begumason. (?) (TBK.) Loubet przyjął tu wczoraj Wittego i konferował z nim 2 godziny. W południe odjechał Witte z powrotem do Paryża.

Zawieszenie broni na morzu.

Władykaukaz. (Pet. Ag. tel.) Dnia 16 bm. w zatoce Kornikowa spotkali się admirał rosyjski Jessen i japoński Szimasza w sprawie omówienia warunków zawieszenia broni na morzu. Obrady trwały 5 godzin. Ustanowiono linię demarkacyjną i zniesiono konfiskatę kontrabandy wojennej.

Poseł japoński u Bülowa.

Baden-Baden. (TBK.) Kanclerz rzeszy ks. Bülow przyjął wczoraj posła japońskiego w Berlinie. Konferencja trwała przeszło dwie godziny. Po konferencji był poseł na obiedzie u kanclerza.

Nad wydobyciem „Mikasy“.

Tokio. (TBK.) Do Saseho sprowadzono z Portu Artura dwie wielkie maszyny do pompowania, celem wydobywania zatopionego „Mikasy“. Spodziewają się wydobyc go w ciągu 3 miesięcy.

Cholera.

Łódź. (TBK.) Stwierdzono tu 3 wypadki śmierci na cholere.

Berlin. (TBK.) „Reichsanzeiger“ donosi, iż od 20 do 21 bm. doniesiono o 14 nowych zastabnięciach na cholere.

Wrocław. (TBK.) Jak donoszą z Mysłowic, zachorował tam wczoraj pewien rzeźnik wśród podejrzanych objawów. Dzień przedtem był on na targu w Sosnowcu.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przesilenie węgierskie weszło w okres pomyślnego zakończenia. Stwierdza to prasa wiedeńska i peszteńska. Koalicja węgierska jest zadowolona, że monarcha zwrócił się do koalicji bezpośrednio i że przyjmuje naczelników 4 stronnictw koalicyjnych na wspólnym posłuchaniu. To wspólne posłuchanie, jak słusznie zaznaczył Franciszek Koszut wobec korespondenta „N. Fr. Presse“, jest oficjalnym stwierdzeniem, iż korona uznaje koalicję za legalną większość Izby poselskiej w Sejmie węgierskim. Robi to bardzo dobre wrażenie po antyparlamentarnym eksperymencie pod firmą gabinetu bar. Fejervaryego. Owo dobre wrażenie, jak zapewniają politycy węgierscy, powinno posłużyć za fundament kompromisu.

Tylko dzięki wzajemnym ustępstwom może dojść do zgody. A że przeciwieństwa istniejące są jeszcze duże, przeto wszelki optymizm wygórowany szkodziłby raczej niż pomagał w zasklepieniu ran, wywołanych czteroczną walką.

Przewodcy koalicji podczas sobotniego posłuchania w Burgu wiedeńskim oprą się na adresie, uchwalonym na wiosnę br. przez Izbę poselską.

Budapeszt. (Tel. wł.) Franciszek Koszut zwołał na poniedziałek na posiedzenie kierujący komitet koalicji. Na tem posiedzeniu zda on sprawę z audyencji wiedeńskiej. Także i inne stronnictwa odbędą w poniedziałek konferencje.

Budapeszt. (TBK.) Franciszek Koszut ogłasza w dzienniku „Budapest“ (?) artykuł p. t. „Nasza audyencya“, w którym wyraża radość, że monarcha nie wysłał ponownie t. zw. „homo regius“, lecz chce bezpośrednio pertraktować z przywódcami koalicji i w ten sposób wejść w styczność z większością parlamentu.

Budapeszt. (TBK.) Koszut wobec współpracownika jednego z tutejszych pism, na zapytanie oświadczył: Nie mogę wiedzieć, jaki wynik da audyencya u cesarza. Daleko idących wniosków nie mogę wysnuwać, tyle tylko mogę powiedzieć, że byłoby pożądanem, że król i naród powinni wreszcie się porozumieć i zawrzeć pokój. Wchodzą tu w grę nadzwyczajne wagi interesy. Korona musiałaby od swego stanowiska odstąpić i zbliżyć się do narodu, bo tylko wspólne postępowanie korony z narodem, a narodu z królem może dać pokój i szczęście. Jestem przekonany, że jeżeli naród zobaczy u korony życzliwość dla siebie, to obie strony zbliżą się do siebie. Ze strony króla konieczną jest pewna ofiara, ale za ofiarę tę rząd koalicyjny da potem sowite odszkodowanie. Można teraz bardzo wiele przytem zdziałać w interesie narodu.

Budapeszt. (TBK.) Komitet wykonawczy koalicji zebrał się wczoraj wieczorem na konferencje. Oficjalny komunikat donosi, że komitet uchwalił, iż ma zupełne zaufanie do tych członków koalicji, którzy zostali powołani do monarchy na audyencyę. Z tego powodu, jak również ze względu na znane stanowisko, zajęte w adresie, nie widzi powodu do udzielania powołanym na audyencyę specjalnych wskazówek.

Następnie omawiano sytuację polityczną. O treści obrad uczestnicy ich odmawiają wszelkich wyjaśnień.

Na dziś wieczór zwołana jest do Wiednia konferencja czterech przywódców, powołanych na audyencyę do monarchy.

Zapowiedziane na poniedziałek posiedzenie koalicji odwołano ze względu na możliwy pomyślny wynik sobotniej audyencji.

O broszurę Zeysiga.

Budapeszt. (TBK.) Sędzia śledczy w sprawie broszury Zeysiga zjawił się wczoraj w redakcji dziennika „Az Ujsag“ i zażądał manuskryptu listu Banetha z Berlina, ogłoszonego we wczorajszym numerze tego pisma. W liście tym Baneth zgadza się na udział w akcji, wszczętej z pomocą tej broszury, jeżeli p. B. poręczy, że nie będzie on miał żadnych przykrości. Z tego wynioskował „Az Ujsag“, że B. oznacza nazwisko „Bantfy“.

Naczelny redaktor dziennika wydał manuskrypt listu sędziemu śledczemu.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bar. Gausch konferował wczoraj z prezesem Koła polskiego Dzieduszyckim, dalej z niemieckimi mężami zaufania Stuerkiem, Ludwistorfern, Luegerem i Giesmanem.

Nowy komendant 10 korpusu.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit“ donosi, że w miejsce generała Horsetzkiego, komendanta 10 korpusu w Przemyslu, zamianowany zostanie szef sekcji w ministerstwie wojny generał Friedenthal. W najbliższych dniach nominacja będzie opublikowaną urzędowo.

Kongres w sprawie ubezpieczenia robotników.

Wiedeń. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu kongresu dla ubezpieczenia robotników przewodniczący Bödiker przede wszystkim dał wyjaśnienia co do wczorajszego zajścia, które spowodowało wcześniejsze zamknięcie posiedzenia, poczem toczyła się dalsza dyskusja nad kwestyą uproszczenia sprawy ubezpieczenia robotników. I wczoraj dyskusja była nader ożywiona.

Wiedeń. (TBK.) W dalszym ciągu wczorajszych obrad na kongresie ubezpieczeń robotników, rozwinęła się obszerna dyskusja nad sprawą ubezpieczenia robotników i nad zjednoczeniem rozmaitych kategorii ubezpieczenia. Radca komercyjny Vetter z Wiednia przemawiał za zjednoczeniem kas chorych z ubezpieczeniem na wypadek niezdolności, jakoteż za autonomią przy zupełnej równości pracodawców i pracujących. W dalszym ciągu omawiał stosunki w Austrii i oświadczył, iż przemysłowcy gotowi są, o ile im siły pozwolą, brać udział w akcji ubezpieczenia robotników i zaprowadzić ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy. Przemysłowcy chcieliby iść w tej kwestyi razem z robotnikami. P. Eldersch z Berna, polemizował z tymi lekarzami, którzy domagali się dla członków kas chorych prawa dowolnego wyboru lekarza i oświadczył się za samorządem instytucji ubezpieczenia robotników. Na tem obrady przerwano do dziś.

Wiedeń. (TBK.) Izba handlowa urządziła wczoraj, na cześć członków kongresu dla ubezpieczenia robotników, wieczór w ogrodzie Sachera.

Odnaczenie.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.“ donosi: Cesarz nadał sekretarzowi ministerjalnemu w ministerstwie rolnictwa, Stanisławowi Dobrowolskiemu, tytuł i charakter radcy sekcyjnego.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków. (Tel. pryw.) Rada miejska odbyła wczoraj pierwsze po wakacjach posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dr. Leo. Na początku posiedzenia r. Konopiński interpelował w sprawie niezaprośzenia gminy m. Krakowa do udziału w akcie ewakuacji Wawelu i w innych aktach, dotyczących odebrania Wawelu przez Wydział krajowy od wojska. Prezydent dr. Leo odpowiedział, że Wydział krajowy zaprosił zapewne gminę na uroczystość, urządzoną z okazji już zupełnego i ostatecznego odebrania Wawelu z rąk wojska, a dzień 7 sierpnia uważał tylko za rozpoczęcie ewakuacji i dlatego nikogo nie zapraszał. Dalej przeprowadziła Rada obszerną dyskusję nad drożyzną mięsa i na wniosek komisji drożyznianej uchwaliła jednomyślnie poczynić kroki o otwarciu granic rumuńskiej i rosyjskiej dla przywozu bydła wprost do rzeźni, a nadto postanowiła otworzyć dwie jatki miejskie.

Na wniosek p. Daszyńskiego uchwalono jednomyślnie poczynić kroki o zniesienie akcyzy od mięsa.

Pismo rzeźników, proponujące otwarcie „wielkiej rzeźni“ w Krakowie z udziałem rzeźników i gminy, przekazano komisji drożyznianej do rozpatrzenia.

Bójka między robotnikami.

Niepołomice. (Tel. pryw.) Między dwiema partjami robotników, zajętemi przy obwałowaniu Wisły, przyszło wczoraj, z niewiadomej przyczyny, do zaciętej walki, której ofiarą padł jeden robotnik Mateusz Bieda. Ciężko raniony walczy ze śmiercią w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Drugi robotnik raniony zwie się Jan Dziura. 11 robotników, biorących udział w bójce, aresztowano i odstawiono do sądu karnego w Krakowie.

Barbarzyństwo rosyjskiej straży pogranicznej.

Kraków. (Tel. pryw.) „Nowa Reforma“ donosi: Wieś Kocmyrzów, tuż nad granicą rosyjską, była dnia 19 b. m. widownią strasznych wypadków. O godzinie pół do 9 wieczorem usłyszano kilkadziesiąt strzałów karabinowych i ujrano zmobilizowany cały oddział rosyjskiej straży pogranicznej. Rozeszła się wiadomość o aresztowaniu całej bandy przemytników. Okazało się, że objętych w istocie ujrzał bandę przemytników i począł do niej strzelać, zaalarmowawszy oddział straży. Ujęto Jakóba Króla, poddanego rosyjskiego, od roku przebywającego w Galicji, oraz zupełnie niewinnego chłopca Judę z Łuczyc, który, przestraszony strzałami, uciekał z pola. Zaprowadzono ich na stację rosyjską, gdzie wobec licznych świadków poczęto się nad nimi znęcać. Bito ich stalowymi prętami po piętach, przypalano pięty świecami, a Króla rozciągnięto na wznak, następnie położono mu na piersiach deski, po których żołdacy skakali. To znęcanie się nad aresztowanymi tak oburzyło chłopów, którzy to wszystko przez okno widzieli, że poczęli kamieniami bombardować koszary i wybili kilka szyb. Żołnierze wypadli natychmiast z koszar i poczęli strzelać do uciekających chłopów. Kule świsnęły po gościńcu galicyjskim i prawdziwym cudem jest, iż nikogo nie raniły. Długo w nocy jeszcze słychać było krzyki i jęki katowanych ofiar. Na drugi dzień rano stawiono ich przed komendanta posterunku, kapitana Paszkowskiego, który Judę uwolnił, Króla zaś pocięć odstać do Miechowa. Król ma poparzone i popękane pięty.

Strajki.

Bordeaux. (TBK.) Tutejsi bednarze strajkują i dotychczas przeszło 800 robotników bednarskich wstrzymało pracę.

Berlin. (TBK.) Firmy Siemens i Halske, Siemens i Schücker i Allg. Electricität Gesellschaft oświadczyły, że jeżeli robotnicy do dziś rana nie powrócą do pracy, to fabryki te zostaną zamknięte.

Robotnicy, strajkujący w fabryce Wernera i w jednej z fabryk kabli, odmówili temu żądaniu, wskutek czego fabryki te zamknięto.

Świętowanie 1 maja.

Jena. (TBK.) Po dłuższych obradach zjazd socjalistyczny uchwalił wniosek Fischera z Berlina, zobowiązujący wszystkich robotników i ich organizacje do świętowania wszędzie, gdzie to tylko możliwe, w dniu 1 maja.

Wypadek kolejowy.

Budapeszt. (TBK.) Wczoraj o godzinie 5-jej rano wykoleił się wskutek pęknięcia szyny koło stacji Novimarov pociąg, dążący do Zagrzebia. Maszynista zginął na miejscu, a palacz i konduktor prowadzący pociąg są ciężko ranieni. Z podróżynych tylko jeden jest lekko raniony.

Zatrucie wędlinami.

Sztuttgart. (TBK.) „Mercur“ donosi, iż w miejscowości Guelstein zachorowało 15 osób po spożyciu zepsutych wędlin.

Emigracja z Hiszpanii.

Madryt. (Tel. wł.) Wychodźstwo w prowincjach Galicji i Asturji przybrało takie rozmiary, że całe wioski wyglądają jak wymarłe.

La Coruna (główne miasto Galicji w Hiszpanii). (TBK.) Codziennie przybywają tu całe pociągi z emigrantami do Ameryki południowej. W Galicji całe wsie opustoszały wskutek agitacji agentów emigracyjnych. Prasa wzywa rząd, aby poczynił energiczne zarządzenia przeciw tej ucieczce ludności.

Spór szwedzko-norweski.

Karlsztad. (TBK.) Wczorajsze posiedzenie delegatów szwedzkich i norweskich zakończyło się o 1/210 wieczorem. Następnego dnia w południe.

Traktat handlowy.

Berno szwajcarskie. (TBK.) Rząd związkowy mianował delegatów do rokowań z Austrią o traktat handlowy. Rokowania rozpoczną się w Wiedniu dnia 12 października.

Praga. (Tel. wł.) Posel do Rady państwa i Sejmu Adamek, rażony apopleksją, zmarł nagle.

NA MARGINESIE.**TEN TRZECI.**

Rzekł pierwszy: „Odtąd era
W poezji będzie nowa,
Rym niech ma wartość zera:
Precz z nim! krępuje słowa!
Wyjątkiem „częstochowski“,
Ale ten męski, żeński,
Co w kleszcze chwytą głoski,
Stanowczej dozna kłęski“.

A drugi poszedł dalej:
— „I rytmu być nie może!
„Nie trzeba w wierszu skali,
Bo wkłada nam obroże!
Na formy; czasu szkoda!
Precz z niem! do rupieci!
Zupełna niech swoboda
Na naszych drogach świeci!“

Więszego trzeci jeszcze
W poezji chciał konsensu:
— „Nie trzeba nam — rzekł — wieszczę!
Zdrowego wcale sensu!
Rozum, rozsądek — z tronów
Precz! berło z rąk wytrąć
Tyranom!“...

Epigonów

Ten trzeci ma tysiące!

KAZET.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 21 września b.r.:

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. z pp)	Temperatura	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	735.8	7.4	Cisza	}	12.2	3.6
2 popoł.	737.0	10.8	E ₂			
9 wiecz.	737.3	9.5	NE ₂			

Uwaga: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

— **Fundacja im. A. Mickiewicza.** Ogół wkładek z odsetkami wynosi 26.552 k. 52 h. W lipcu nadano 12 stypendyów po 100 k. wdowom i sierotom po nauczycielach szkół wyższych. Stan fundacji wynosi z dniem dzisiejszym 25.352 k. 52 h.

— **Konkurs nauczycielski.** Zarząd główny Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie rozpisuje konkurs na posadę nauczyciela dla klas pospolitych szkoły im.

Tad. Kościuszki w Białej z prawem udzielania języka niemieckiego. Posada ta obsadzona będzie z dniem 1 października b. r. z placą roczną 1400 kor. 10 proc. dodatkiem na mieszkanie, t. j. 140 kor., oraz dodatkiem miejscowym 100 kor., czyli łącznie 1640 koron. Kompetenci wnoszą winni podania udokumentowane do Zarządu głównego T. S. L. za pośrednictwem Rad szkolnych okręgowych najdalej do dnia 28 września br.

— **Sprawozdanie poselskie dra Głabińskiego.** Dziś tedy poseł miasta Lwowa na Sejm i do Rady państwa, prof. dr. Głabiński stanie przed wyborcami, zda im sprawę ze swej działalności i przedstawi im obraz obecnego położenia politycznego. Niejasna sytuacja w państwie, zbliżające się sesje parlamentu i sejmu, na których rozstrzygnięte będą sprawy pierwszorzędnej dla nas wagi, czynią zeknięcie się osobiste wyborców z ich reprezentantem rzeczą ważną i konieczną, zwłaszcza że mamy do czynienia z takim głębokim znawcą potrzeb naszych i stosunków, oraz z takim gorliwym pracownikiem na niwie życia publicznego, jakim jest niewątpliwie prof. dr. Głabiński. Niema sprawy, dotyczącej kraju, Lwowa lub choćby poszczególnych tylko warstw ludności, w której prof. dr. Głabiński nie brałby czynnego udziału, którejby pomyślnemu rozwiązaniu nie dopomógł. To też niewątpliwie wyborcy zbiorą się licznie i punktualnie. Zebranie odbędzie się dziś w sali Towarzystwa pedagogicznego przy ulicy Zimorowicza 1. 17 o godzinie w pół do szóstej wieczorem, nie zaś o 6 1/2, jak to mylnie w numerze wczorajszym wydrukowano.

— **Bezpłatna dezynfekcja.** Dotychczas koszty przeprowadzanej z urzędu dezynfekcji mieszkania i rzeczy chorego na chorobę zakaźną musiała rodzina chorego ponosić, co było powodem, że, zwłaszcza uboższa ludność starała się zataić chorobę, aby się na te koszty nie narażać. Sprawa ta była kilkakrotnie przedmiotem obrad miejskiej komisji zdrowotnej, która żądała, aby dezynfekcje te były przeprowadzane zupełnie bezpłatnie, bez względu na stan majątkowy chorego, względnie jego rodziny. Zeszłego roku wydano połowiczne zarządzenie, mianowicie postanowiono, że zasadniczo koszty dezynfekcji ma ponosić chory, względnie jego rodzina, a tylko w razie stwierdzonego ubóstwa chorego przeprowadza dezynfekcję gmina na własny koszt. Obecnie na ostatnim posiedzeniu magistrat przychylił się wreszcie do życzeń komisji zdrowotnej i uchwalił przeprowadzać dezynfekcję pokoju, w którym chory przebywał i jego ubrań na koszt gminy, a tylko na koszty dezynfekcji innych izb w mieszkaniu przeprowadzanej na życzenie chorego lub jego rodziny, ma magistrat pobierać opłatę.

— **Znany szaleniec „Munio“** Dyamand, o którym donosiliśmy wczoraj, iż napada po ulicach przechodni, został wczoraj rano przytrzymany na Wałach Hetmańskich i oddany komisaryatowi drugiej dzielnicy celem umieszczenia w domu dla obłąkanych. Szaleniec nie omieszkał naturalnie wyprawić agentowi policyi awantury, ten jednak zwinął się z nim sprytnie, bo potraktował papierosem i zaprosił do fiakra, tłumacząc mu, iż nadeszła dlań do policyi znaczna kwota pieniężna, której odbiór musi osobicie poświadczyć.

— **Kronika policyjna.** W żebracze stojącej u wejścia do kościoła OO. Jezuitów poznano notowaną złodziejkę Maryę Seńków, mającą zabroniony pobyt we Lwowie. — Do hotelu pod Tygrysem przybył onegdaj jakiś gość na nocleg, zameldowawszy się jako lampiarz miejski, Jan Głowa. Właściciel przekonał się następnie, że wrzekomy Głowa ma bardzo dobrą głowę do szelmostwa, znikł bowiem z hotelu niepostrzeżenie i nie tylko, że za nocleg nie zapłacił, ale jeszcze zabrał z sobą prześcieradła, ręczniki i poszewki. — W domu pod l. 16 przy ul. Źródlanej otworzono wytrychem mieszkanie p. T. Breitlowej i skradziono na szkodę jej syna czarne palto zimowe, granatowe ubranie marynarkowe i cztery nowe koszule męskie. — Z mieszkania p. Dawida Weinsafta przy ul. Gródeckiej pod l. 32 skradziono podczas sprzątania lichtarz srebrny, zdobny czterema rzeźbionymi lwami, na czterech nóżkach o wierzchu w kształcie flakonu.

— **Znaleziono.** W ul. Stryjskiej znaleziono skórzany woreczek na szczyrk a w nim kartkę zastawniczą. — Obok kościoła katedralnego znaleziono pięć świadectw szkolnych Jana Nepomucena Zawady. — Pan M. B. znalazł torebkę damską z czerwonej skóry, zawierającą trzy kluczyki na stalowym kółku.

— **Zgubiono.** Uczeń gimnazjalny, H. Lindenberger, zgubił w ul. Trzeciego Maja dwa pudełeczka, zawierające cyrkle. — P. Fryderyka Libermanowa zgubiła na pl. Bernardyńskim 40 koron w złocie wraz z nowym pularsem damskim.

Z sali sądowej.**Szantaż czy usiłowane morderstwo?**

Londyn, 17 września.

Wczoraj powróciła przed trybunał przy Malborough-Street, sprawa byłego deputowanego ze Szkocji, High'a Walta, którego oskarżono o zamierzone zamordowanie swej żony i męża swej kochanki sir Reginalda Beauchamps.

Niejaki Warley, przekupień dzienników mianowicie opowiada, że pewnego dnia spotkał go Watt niedaleko jego domu, zaprowadził go do Hyde-Parku i tam mu powiedział:

— Pójdź pan do White House do White-Hall Hampton Court i zażądaj pan widzenia się z panią Watt. Kiedy ją pan tylko zobaczysz, daj jej pan pięć

